

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N^or. 119.

10. października 1837.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

JCMośó najwyższém postanowieniem z dnia 16go września r. b., raczył proboszczowi katedralnemu w Tarnowie, jks. Janowi Fukierowi, zezwolić najłaskawiej noszenia infuły honorowej.

— Z Czech. —

Prager Zeitung z d. 28go września donosi: Na trzeciém i ostatniém powszechném zgromadzeniu niemieckich badaczów natury i lekarzy dnia 26. września, odczytane były najprzód protokoły wszystkich siedmiu wydziałów, z każdego posiedzenia zaczawszy od 19go włącznie do 26. września, przez sekretarzy każdego wydziału. Z rozpraw publicznych, które na to trzecie, powszechné zgromadzenie przeznaczone były, dla krótkości czasu, była tylko jedna odczytana, mianowicie: *rzecz o tegosześniém stanowisku historii naturalnej*, której autorem był nadworny radca i professor Reichenbach z Drezna. Poczém prezydent hrabia Sternberg doniósł o wielu listach, które od uczonych cudzoziemców do zgromadzenia były przesłane, a pierwszy sekretarz, professor Krombholz udzielił spisu rozmaitych darów literackich. Ten sam wynurzył także wszystkim zgromadzonym cudzoziemcom podziękowanie za wyrażenie, które spotkało miasto Pragę, a mianowicie uniwersytet, przez pobyt tak wielu sławnych mężów. Potém powstał król. pruski nadradca górnictwa i professor Nöggerath z Bonny, jako mowca zgromadzenia i dziękował jego imieniem naszemu Najjaśniejszemu Panu, za najłaskawsze pozwolenie temuż uczonemu zgromadzeniu zebrań się w Pradze; naszemu wielce szanownemu naczelnikowi kraju i najwyższemu burgrabiemu, hrabi Chotek, za uprzejmą łaskawość, z jaką przyjmował to zgromadzenie a nawet jego posiedzenia swą obecnością zaszczycał; prezydentowi hrabi Sternberg, równie jak sekretarzom i profesorom panom Krombholz i Kosteleckiemu, za dokładne kierowanie ogółem; całemu miastu Pradze, stanowi kupieckiemu i wszystkim innym mieszkańcom, jakoteż zacnym panom i pannom, tym najpiękniejszym płodóm

natury kraju czeskiego, za tyle dowodów honoru, miłości i przyjaźni, któremi zaszczycono już całe zgromadzenie, już każdego pojedynczego w szczególności. W końcu nadradca górnictwa pan Nöggerath spełnił z zapalem toast za pomyślność naszego ukochanego monarchy, najdostojniejszego domu austryackiego, najwyższego burgrabi Czech i prezydenta, który wszyscy goście z największemi oklaskami przyjęli i powtórzyli; równie jak zawsze, gdy wspomniano imię naszego Najjaśniejszego Monarchy i rzezonych dostojnych mężów naszej ojczyzny, pojawiał się zapal zgromadzenia huczny oklaskami. Tym sposobem skończyło się to sławne zgromadzenie z tém pocieszającym przekonaniem, że Czechy, a szczególniej Praga dla wszystkich szanownych gości, którzy nas opuszczają, będą na zawsze przedmiotem przyjemnego wspomnienia. Przed zgromadzeniem udała się deputaryja obcych członków do prezydium magistratu praskiego, dla złożenia mu podziękowania od zgromadzenia, tak za uprzejme przyjęcie i łaskawe wsparcie do osiągnięcia jego zamiarów, jakoteż za rozdane imieniem miasta medale pamiątkowe.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Jak wiadomo, kongres Kolumbii (albo raczej wtedy jeszcze Venezueli) uchwalił r. 1821. zniesienie wszystkich klasztorów, mieszczących mniej jak osun mnichów. Uchwałę tę uchylił r. 1820. Bolivar, także dwa klasztory przywrócił. Teraz kongres Venezueli ponowił ustawę z r. 1821, a wspomniane dwa klasztory powtórnie zniósł. Dochody i dobra zniesionych klasztorów, również jak zakładów misyjnych i innych kościelnych fundacyj, przeznaczono na rzecz publicznego wychowania, a kolegium narodowe w Maracaibo założono w gmachach klasztornych. Mniisi słabi lub za starzy by sami utrzymać się mogli, dostaną rocznej pensyi 300 dollarów.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 24go września mieści depeszę telegraficzną z Bordeaux z d. 22go września, godzina 5. wieczorem: Romendant je-

)

neralny 11tej dywizji wojskowej do ministra wojny: »Gońcy madryccy z d. 16go i 17go nie przybyli. Listy z Saragossy z d. 19go nic ważnego nie zawierają; z Santander z d. 15. donoszą, że tam utworzyła się ku obronie prowincyi niezawisła od rządu junta.«

Gazette pisze: Zamiar rojalistów zdaje się być widocznie zawsze jeszcze ten sam; chcą opasać Madryt, opanować wszystkie doń prowadzące drogi, rząd niepokoić, odciąć Espartera od innych oddziałów wojska i wtedy dopiero ostatecznie uderzyć, kiedy do zabezpieczenia zwycięstwa wszystkie środki przezorności użyte będą.

Dziennik bajoński *Phare* zawiera następujący list z Madrytu z d. 15. września: »Mówiono, że generał Espartero wczoraj z dywizją swoją do Carabanchel wyruszył, dla wyjścia w pole przeciw nieprzyjacielowi. W istocie wojsko generała tego zrobiło poruszenie naprzód, lecz wnet w miejsca swoich kantonów powróciło. Wczoraj odhyto radę wojenną, która od południa do późna w noc trwała; niewiadomo co uchwalono. — Pretendent przebywa ciągle na tych samych stanowiskach, nad brzegami Tagu, a dziś z rana otrzymano wiadomość, że się do Argandy zbliża. Nie wiadomo jakie ma projekta; ja zaś sądzę, że chce oczekiwać poruszeń powstańców Kastylii i z tymiż w połączeniu działać. — Dywizja Oray gościńcem z Arragonii aż pod Madryt się posunęła; wojsko Mendez-Viga, dowdzone teraz przez generała Lorenzo, również zbliżyło się do stolicy; stoi ono w Galapagar, cztery *lieues* od Madrytu, tak, iż koncentrowanie wszelkich sił krystynistowskich powszechnie się teraz odbywa. — Z tąđ okazuje się, że teatr wojny w okolicy Madrytu przeniesiono. W tej chwili chce generał Espartero do dywizji swojej wyruszyć i kilka gońców odeszło z depeşami dla generałów Oraa i San Lorenzo. Nie wiadomo, czy wiozą rozkazy do obrotów, czy doniesienie tylko, że nieprzyjaciel posuwa się naprzód, co ostatnie jest podobniejszém do prawdy. Pretendent nie zajął jeszcze Aranjuez, jak wiści głosiły; brygadyjer Albuin, komendant generalny Manchi, stoi w 600 koni w tej królewskiej stolicy, z kąd nieprzyjaciela uważa.«

Jeżli listowi z Bajonny z d. 21. wiarę dać można, Valladolid, Leon, Oviedo i Burgos, poszedłszy za przykładem Pampłony i Santanderu, także sobie niepodległe junty pourządzały.

Moniteur z d. 25. września zawiera następującą depeşę telegraficzną:

Bajonna d. 23go września, godzina 4ta wieczorem.

Madryt d. 18go, godzina 11ta wieczorem.

Ambasador francuzki na hiszpańskim dworze do ministra spraw zagranicznych.

»W skutek wejścia Espartera do Madrytu, karliści cofnęli się do Mondejar i Gnadalexary, a za nimi postępowała armija krystycistowska, stojąca między Alcala a tém ostatniém miastem. Sądzą, że pretendent chce się ku Siguenza zwrócić, dla połączenia z sobą kolumny Zariateguja. Madryt doznaje największej spokojności. Generała Oraa niezwłocznie się tam spodziewają.«

Kortezy d. 13. i 14. uformowały się w dwie kompanije, mianowały dowódcę i kazaly pomiędzy członków swoich rozdać broń i amunicyję. —

Journal des Debats pisze z Madrytu pod d. 15. września: »Generał Espartero przygotowuje się do wyruszenia z swojemi 22 batalijonami przeciw karlistom, których plany najgłębszą tajemnicą okryte; należałoby się zastanawiać nad tak długą nieczynnością wojska Espartera, gdyby nie było dowiedzioném, że jego znacznie przerzedzone batalijony wystawione są na najokropniejszy niedostatek; żołnierze w tak wielkiej znajdują się potrzebie, że królowa z własnej prywatnej skatuly kazala każdemu szeregowemu po 25 *sous* rozdać. — Wojsko krystycistowskie było tego przekonania, że Madryt otworzy mu bramy, przyczém polegało na przychylności politycznych przyjaciół pretendenta. Powstanie w duchu karlistowskim zapowiedziało pretendentowi jako całkiem niezawodne, który korzystając z zamieszania, chciał opanować stolicę. Kolumna karlistowska, która się była do Retiro zbliżyła, składała się z 2000 piechoty i kilkusetu kawalerzystów. Z cokolwiek więcej odwagi z łatwością byłoby im przyszło ukarać karlistów za ich śmiałość, gdyby na czele wysłałego z Madrytu oddziału 1000 jazdy, stał był jaki nieustraszony generał; opasać ich i w pień wyciąć byłoby dziełem jednej chwili; ale ani na jeden nie zdobyto się atak, i nieprzyjaciel pułkownika od krassyrjerów (Cardona), który w 150 koni przy rozpoznaniu stanowisk z rana za daleko się zapędził i musiał przeważającą ustępować siłę, zupełnie spokojnie z sobą uprowadził. Królowa dowiedziawszy się o tém, tak bardzo się tém rozgniewała, że miała zawołać: »Kiedy 250 generałów gnuśnie siedzi, pod czas gdy nieprzyjaciela bić potrzeba, niech mi dadzą konia, a sama jazdę w pole poprowadzę.« Wojenny ten zapal nie wzniecił współczucia w ministrach, i owszém upraszali królowę, by się nieużytecznie na niebezpieczeństwo nie narażała. To energiczne królowej postanowienie tych dziwić nie będzie, którzy znają jej nieule-

kły umysł i byli świadkami jój odwagi, gdy w czasach szczęśliwszych używała rozrywek połowania.«^{*)}

Moniteur z dnia 26. września ogłasza następujące cztery depesze telegraficzne: 1) Bajonna d. 24. września, pół do 6tej wieczorem. Dnia 6go *) rozłożył generał Corondelet swoją główną kwaterę w Haro (nad Ebrem), gdzie oczekiwał generała Ulibarri, dla maszerowania ku Burgos. Pampłona i Ribera zostaną tym sposobem sobie samym zostawione. — Gońcy pocztowi z Madrytu do dnia 19go znowu nie nadeszli, a dzienniki z Saragossy do dnia 21go nic nowego nie zawierają, wszelako sądzę, że pewnym jest połączenie się Zariateguja z Don Carlosem, w kierunku do Alcali i Guadalaxary.« — 2) Bajonna d. 24. września, pół do 9. wieczorem. Espartero stowrzał w części potyczkę z powstańcami, którzy cofnęli się ku Ranera i Tendilla, na lewy brzeg rzeki Henares, o 12 *lieues* od Madrytu. — Oraa stał onegdaj (d. 18.) w Huete i zwrócił się kierunkiem ku Guadalaxarze, dla połączenia się z wodzem naczelnym Esparterem. Zariateguj zajął d. 18. Valladolid. — Wniosek, podług którego kortezy oświadczyły, że obecne ministerjum nie zasługuje na ich zaufanie, na posiedzeniu dzisiejszém odrzucono większością 3ch głosów.« — 3) »Bajonna d. 25. września, 5. god. z rana. Poczta z Madrytu wciąż jeszcze nie nadeszła; lecz gabinetowy goniec angielski, który boczną drogą przemknął się potrafił, wyjechał d. 20. z Madrytu. Donosi, że karliści Guadalaxarę zajmują i że Espartero z dywizyjami Lorenza i Oray, w Alcali i Madrycie stoi. Madryt był spokojny.« — 4) »Bordeaux d. 25. września, pół do 3. z rana. Pocztę z Madrytu z d. 16, 17., i 18. nie nadeszły; przytém w prywatnych wiadomościach z tój stolicy z d. 16go nic szczególniejszego nie donoszą; tylko Espartero na posiedzeniu kortezów z d. 16go wykonał na konstytucyję przysięgę.« — Powyższe depesze, jak się to często w podobnych wiadomościach zdarza, zawierają różne sprzeczności; jeżeli Zariateguj zajmował d. 18. Valladolid, to nie mógł dnia tegoż lub następnego być złączonym z Don Carlosem w Alcali i Guadalaxarze, a jeżeli karliści, jak angielski goniec gabinetowy powiada, dnia 20. Guadalaxarę zajmowali, nie mogli w równym czasie do Ranery się cofnąć. — *Journal des Debats* dodaje do powyższych depeszy następujące uwagi, w których jednak, jak *Gazette de France* bardzo słusznie robi apostrożenie, o domniemanym mar-

szu Don Carlosa wyraża nader śmiało (i obecnym stanowiskiem wójsk bynajmniej nieusprawiedliwione) zdania: »Wyprawa Don Carlosa do Madrytu już ukończona. Powraca ón w góry, leżące między Arragoniją a Starą Kastyliją. Spieszmy tam najkrótszą drogą, to jest głównym gościńcem z Madrytu do Saragossy, zostawivszy za sobą wszystkich generałów konstytucyjnych, którzy się zbiegli pod mury stolicy. — Mocno dziwić się należy, że armija karlistowska, przebywając jeszcze w swoich górskich kantonach (między Cantavieją a Albarracynem), od tychże strzeżona generałów, znalazła sposobność odwrócenia tak dalece ich bacności, że nagle do prowincyi Madrytu wpaść i geryładę aż odwie *lieues* od tego miasta pomknąć mogła. Espartero i koledzy jego nie starają się wtedy uderzać na nieprzyjaciela, gdy przed nimi stoi; pozwalają mu wykonywać jego marsze i wyprawy i poprzestają na tém, że za nim ciągną i przeszkadzają, by powstanie na jedném nie ustaliło się miejscu. — Ostatnia wyprawa armii karlistowskiej nie miała zamiaru wtargnąć do Andaluzyi (czego żaden rozsądny człowiek nie mniemał), ani utrzymać się w prowincyi Madrytu lub Toledo. Generałowie Don Carlosa wiedzieli o tem dobrze, że generałowie królowej, mający przeważające i lepiej uorganizowane siły, ścigać ich będą. — Zamiarem karlistów było przeto, nagromadzić żywności w prowincyjach jeszcze wojną niewyczerpanych, a potém powrócić wgóry, bo jeszcze nie mają sił dosyć do utrzymania się w Nowej Kastylii. Lecz inny także skutek, oprócz dostania prowiantów, osiągnięto: Czolo armii uskuteczni połączenie się swoje z Zariategujem, który od powrotu z Segowii odosobniony stał w górach Soryi, a teraz na południe od Duero do Valladolidu, stolicy Stariej Kastylii (położonej z resztą na północ od Duero) mógł podstąpić. Kto wie nawet, ażali generałowie konstytucyjni będą mogli dostać się znowu na swoje dawniejsze stanowiska, na gościńcu z Saragossy, w północną stronę Guadalaxary i czyli będą mogli przejść bez walki górami między Siguenzą a Moliną? — Co się teraz stało, przekonywa z resztą, że armija karlistowska jest w stanie, ile razy zechce, spieszno się ku Madrytowi posunąć. Zład wynika nowa komplikacyja, zmuszająca generałów królowej, trzymać się w obrotach swoich w tak ściśnionym zakresie, że każdą razą mogą wkroczyć stolicy na pomoc pospieszyć. — Jeszcze gorzej dzieje się w prowincyjach północnych. Widziano niedawno, jak generał O'Donnell zbity pod Tolozą od generała karlistowskiego Uranga, zmuszony był w niepożądanym popłochu do Hernani i San Sebastianu umykać. Teraz generałowie Carondelet i Ulibarri,

*) Ta data jest widocznie fałszywą, bo niepodobna potrzebować osmnaście godzin czasu do otrzymania w Bajonnie wiadomości z nad Ebru.

dowodzący obu ruchomemi kolumnami, zmuszeni są opuścić włości, pójść do miast Burgos i Valladolidu, a prowincyje baskijskie mimo woli na łup karlistów zostawić. — Śród tych przykrych okoliczności zdaje się, że kortezy w tym jedynie celu wszelką władzę państwa ogarnęły, ażeby rząd postawić w niemożności działania choć cokolwiek do zabezpieczenia obrony kraju, ponieważ uważają się za godnych współzapaśników rzymskiego senatu, i ponieważ światu dali śmieszny przykład zgromadzenia ustawodawców, rozdających między siebie karabiny i ładunki, i łączących się w kapralstwa, ażeby także prochu powąchać.

Tenże dziennik pisze z Barcelony pod dniem 18. września: Dymisyję barona Meer przyjęto. Kapitan Santos San Miguol mianowany kapitanem jeneralnym Katalonii, jenerał Narvaez drugim dowódcą, a pan Cambrenero szefem politycznym Barcelony. Brygadyjer Puig pozostaje gubernatorem tego miasta.

Wielka Brytania i Irlandya.

Na ostatniem zgromadzeniu tajnej rady w Windsorze, otworenie parlamentu formalnie już na dzień 15. listopada uchwalono, a londyńska »Gazeta dworu« zawiera ściągającą się do tego odezwę. Nowa pieczęć państwa mieści wizerunek królowej z podpisem: *Victoria Dei Gratia Britanniarum Regina, Fidei Defensor* (Wiktoryja z Bożęj łaski królowa Wielkiej Brytanii, opiekunka wiary.) Królowa przedstawiona jest z koroną, berłem i jabłkiem państwa; po obu jej stronach stoją: religija i sprawiedliwość.

Quebec-Herald donosi do dnia 24go sierpnia: »W izbie zgromadzenia złożył wczoraj p. Morin projekt do adresu na wstępna mowę gubernatora. Jest ón całkiem takim, jakiego po charakterze jego autorów spodziewać się należało. Dawne wyliczanie mniemanych krzywd powtórzone w nim zostało, do czego dodano, jako nowy punkt główny, rezolucyje lorda Johna Russell. Na miany w gromadzeniu głos mowcy Papineau, rząd angielski nie może nie zwrócić uwagi, gdyż właśnie teraz czas największy, ażeby przeciw niemu i innym demagogom kanadyjskim, stawoczy przybrać ton. Jeszcze trochę takiego pobłażania jak dotąd, a bezpieczeństwo osady zagrożone będzie.« — Równocześnie donosi *Morning-Chronicle*: — Wczoraj (d. 20. września) odeszły depesze z ministeryjum osad, do lorda Gosford i oficerów, dowodzących w naszych północno-amerykańskich posiadłościach.

Według doniesień z Quebec do d. 28. września, lord Gosford rozwiązał izbę zgromadzenia, ponieważ pokazało się niepodobieństwem dalej z nią interesą prowadzić. — Także gubernator Nowego

Brunświku, sir John Harvey (jak donoszą z St. John pod d. 27. sierpnia) rozwiązał zgromadzenie jeneralne tej osady i nowe na dzień 16. października wybory rozpiisał.

Rząd Hajtyjski na otrzymaną wiadomość o zamiarach francuzkiego rządu, przygotował się do obrony na przypadek zaczepki ze strony Francyi. W dniu tym z rana, kiedy poczta z Port-au-Prince odchodziła, dano znać o czterech okrętach, o których domniemywano się, że należą do groźnej wyprawy francuzkiej z Martyniki.

Francya.

Gazette de France pisze pod d. 24. września: Margrabia Clanricarde jadąc z Petersburga, przybył wczoraj wieczorem do *hotelu des Princes* w ulicy Richelieu w Paryżu, a dziś po południu do Londynu odjechał. Itrząży wieść, że margrabia wiezie pewne projekta Rossyi do dworu angielskiego, tyczące się uspokojenia Hiszpanii. Nie słychać jednak, jakiego te projekta są rodzaju.

Marszałek Clauzel wydał przed sądem cywilnym w Algierze proces o potwarz mieszkańcom Tlemsenu, którzy go o zdzierstwo oskarżyli i z tego powodu znaną prozbę do izby deputowanych przestali. Żąda wynagrodzenia 100,000 franków, które ma zamiar rozdzielić pomiędzy zakłady dobroczynności w osadach prowincyi algierskiej.

Courier donosi, że wyprawienie pana Cerfbeer do Hajty nie miało żadnego politycznego charakteru, lecz tyczyło się li tymczasowego urzędzenia spraw konsulatu. Finansowe i polityczne nieporozumienia z Rzeczpospolitą, poruczono osobnemu agentowi, któremu nadano charakter królewskiego komisarza i który na to najobszerniejsze pełnomocnictwa otrzymał. Wybór króla padł w tym względzie na pana Emanuela Las Cases, który w innych okolicznościach miał już sposobność zajmowania się sprawami hajtyjskiemi. Pod rozrządzenie jego oddano okręt wojenny *Nereida*, który obecnie w Lorient uzbierają i takowy do Martyniki odestany będzie, gdzie przyłączy się do eskadry admirała Mackau, któremu rząd zlecił, by obecnością swoją pana Las Cases potrzebną dawał pomoc.

Panu Persil (byłemu ministrowi sprawiedliwości) wyprawiono niedawno kocią muzykę, gdy przez Agen przejeżdżał. Lecz przez wszczęty w tém mieście pożar, została ona przerwana.

Rossyja.

Do historyi popisów wojska pod Woźniesieńskiem umieszczamy jeszcze dodatkowo z *Journal d'Odessa* z d. 10/22. września następujące szczegóły:

»Dnia 29. w niedzielę, goście, którzy odwie-
dzili Wozniesieński, byli świadkami bardzo zaj-
mującego widoku. Na wielkiej równinie o 3 wiorst
od Wozniesieńska zbudowano piękne małe mia-
steczko z drzewa, otoczone wałem i kilkoma
działami. Każdy patrzył na nie z ukontento-
waniem i dziwił się, że tak nagle pośród ste-
pów się wzniosło. Budowa jego w smaku chiń-
skim, świątynie, wieże, kioski, kolumnady ocie-
nione łopielami, zwracały uwagę powszechną i
sprawiały najprzyjemniejsze złudzenie. W dzień
przeznaczony do podpalenia tego miasta o 6tej
godzinie w wieczór, zapelnione były wszystkie
drogi do niego prowadzące niezmierną liczbą po-
wozów; po prawej stronie miasta zgromadziło
się mnóstwo widzów obojęj płci i wszelkich klas;
po lewej ręce rozłożona była artylerya konna,
w której znajdował się cesarz jegomość, Wielki
książę następca tronu i Wielki książę Michał
z znacznym poczem. Cesarzowa jejmość i Wiel-
kie księżniczki Maryja i Helena, patrzyły na ten
widok z pawilonu umyślnie wzniesionego, gdzie
się także znajdowało wiele dam znakomitych.
O szóstej godzinie w wieczór ruszyła artylerya
naprzód, i stanąwszy w odległości 650 staj od
małego ufortyfikowanego miasteczka, zaczęła na
nie miotać ogniem z granatów i zapaliła je w róż-
nych miejscach. Pogoda sprzyjała zupełnie temu
widokowi. Niebo było okryte chmurami, co je-
szcze więcej dodawało blasku temu świetnemu
pożarowi; lekki wiatr unosił dym przeciwną
stroną i dozwalał uważać wszelkie poruszenia ar-
tyleryi. Wkrótce artylerzyści zaczęli miotać ogniem
na płytkie miny i podpalili dziesięć tysięcy rac,
zgromadzonych w jednym domu osobnym. Kłęby
dymu wijące się po ziemi i łoskot budynków
wysadzonych w powietrze, granaty i bomby pe-
kające w płomieniach, ogień miasta i beczek
oblanych smołą, przedstawiały najpiękniejszy i
najwspanialszy widok.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

Sanok d. 28. września 1837. Nieszczęsna za-
maza na bydło (księgosusz) od tylu lat w jesieni
w naszym cyrkułe panująca, i w tym roku roz-
szerza się i nie w jednem miejscu do nie małego
stopnia już przyszła, przez co i jarmark St. Mi-
chałski nie odprawił się jak już od wieków by-
wało w Dobromilu, lecz w Chyrowie, małym
miasteczku na drodze z Sanoka do Sambora, o
miał nie wielką od Dobromila. Jarmark odbył
się d. 25. t. m. i było obłożonych 3000 wołów
tak zwanych podolskich, z których najdroższe
po 127 zr. m. k. z dziesiątym w radasz i tak co

raz niżej sprzedawano; wszelako Bliżko trzecią
część niesprzedaną została, gdyż się dla kupu-
jących za drogo zdawało (bo niżej 80 zr. m. k.
nie było podolskich wołów); do tego przyczy-
niła się jeszcze i obawa zarazy. Kiedy woły na
stajnie płacono po 127 zr. m. k., cóżby potem za
takowe brać? — bo oczywista że drogie i niema
się czemu dziwować, że w Ołomuńcu mówią:
»Czemuż Galicyjanie tak drogo woły kupują, iż
przy cenach w Ołomuńcu obstać nie mogą?«
Ale cóż robić, trzeba trochę i ryzykować, a co
tegoroczny karm będzie kosztował, łatwo można
sobie wystawić, jeżeli z tegorocznym zbiorem
porównamy. Wszak żniwa po równinach tu-
tejszych już pokończono, i jakie? — ledwo się
posiane ziarno powróciło, a w zarobku za wszelką
robotę około roli, słoma i plewa zostaną; a cóż
dopiero górzyste części za dochód mieć będą,
gdzie po części żyta i pszenice jeszcze na pniu
stoją, a owies zupełnie jeszcze zielony zobaczyć
można! Zmuszony jest tedy Sanoczaniu woły
na karm kupować, choćby i za drogie były, bo
cóż będzie z owym owsem zielonym robił, który
młócić nie warto; musi go na sieczkę rznąć i
woły nim karmić. Że przy tegorocznym tak
lichem zbiorze (gdzie kopa młócona ledwo 8 do
12 gancy pszenicy i żyta wydaje) zboże poszło
trochę w górę, to rzecz pewna, ale czyli w sto-
sunku urodzaju podrożeje, o tém wątpić nale-
ży, bo któż go kupować będzie i na jaką spe-
kulacyję? Jęczmień właśnie wszędzie zupełnie
chybił, a miejscami tak dalece, że się i siew
nie powróci. Kartofle zaś miejscami są nie złe,
lecz do tych czas tylko próby robiono, ale gdy
zupełnie wykopywano będą, okażą, jaki pła-
wydadzą, gdyż mrozy jesienne całkiem je po-
warzyły, a w takim stanie już one pewnie rósć
nie będą. Pszenicę już sprzedają po 8 zr., żyto
po 6 zr. w. w.; jęczmienia na targach nie wi-
dać, a owies po 3 zr. w. w.; kartofle jeszcze
nie wykopane sprzedano już po 1 zr. 30 kr.
w. w. za korzec. Mięsa lichego funt 7 kr. ko-
sztuje. — Wódki okowitej na 30 stopni można
dostać po 1 zr. 15 kr. w. w. — Pokarm naszego
włościanina, kapusta, przez mnóstwo gąsienie
zupełnie zniszczony został — otóż jeszcze je-
dyna jego nadzieja w kartoflach.

Nowy Sącz d. 6. października 1837. Podnie-
sione od niejakiego czasu ceny zboża ustalają się,
i podług wszelkiego podobieństwa nie spadną;
nieurodzaj bowiem pszenicy i żyta zewsząd po-
twierdzonym zostaje. Jęczmiony i owsy lepiej
wydają i dla tego stosunkowo nie tak popłacają.
Na dzisiejszym tygodniowym targu sprzedawano
korzec pszenicy pięknej po 3 zr. 12 kr., żyta

2 zr. 36 kr., jęczmienia 1 zr. 48 kr., owsa 1 zr. m. k. Kartofle, chociaż się po dęszczach poprawiły, nie są urodzajne i drogo za nie placą, korzec po 48 kr. do 1 zr. m. k., do czego się i ta okoliczność przyczyniła, że w tym roku prawie wszędzie kapusty gąsienice zniszczyły. — Wódka dla braku odbytu w większych partyjach nie drożeje; za garniec 30 stopniowej okowitej placą 36 kr. m. k. czyli 3 kr. w. w. za gradus na garncu. — Potaż biały kalcynowany po 11 zr., niebieski po 9 1/2 zr. m. k. znajduje dosyć pokupu.

Ołomuniec. Targ na woły d. 4. października. 1837.

Przypędzili: 1) Dymitr Alenicz, z Piekczenki, 70 wołów; 2) Abraham Klosterstok, z Wiśnicza, 73; 3) Linger i Läufer, z Wojniłowa, 50; 4) Jakób Reiter, z Rozdołu, 111; 5) Perl Sissmann, z Drohobycz, 90; 6) Hersch Spiller, z Myślenic, 126; 7) Moriko Ebstein, z Buczacza, 60; 8) Mateusz Żydek, z Ołomuńca, 65; 9) Józef Last, ze Stanisławowa, 144; 10) Hersch Lustig, z Brzozdowic, 131; 11) Jordaki Gitseskul, z Dorohoi, 115; 12) Abraham Fichmann, z Żurawna, 141; 13) Wolf Muschel, z Dombrowej, 156. Małemi partyjami 506. — Summa przypędzonych 1838.

Kupili:	sztuk	Cena jednój pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyc mogła
		zr.	kr.		
Małemi partyjami st. 1.					
— dito. st. N. 2.					
Do Mirawy stado N. 3.	40	325	—	5	9 1/4
— Berna stado Nro. 4.	82	300	—	11	8 3/4
— Ołomuńca st. N. 5	72	260	—	8	8
Niesprzedano st. N. 6.					
Małemi partyj. st. N. 7.					
— dito. st. N. 8.					
Do Królegrodu st. N. 9.	119 1/2	325	—	15 1/2	9 1/4
— Berna ze st. Nr. 10.	83 1/2	335	—	11 1/2	9 1/2
— dito. stado Nr. 11.	88	310	—	12	9
— Pragi stado Nro. 12.	133	335	—	8	9 1/2
Niesprzedano st. Nr. 13.					
Małemi partyjami	506				

Przed targiem sprzedali: 1) Grzegorz Agopsowicz, z Kułaczkowic, 120 wołów; 2) Czajkowski, ze Stanisławowa, 149; 3) Nüssen Amster, z Czerniowiec, 309; 4) Teodorowicz, ze Stanisławowa, 133; 5) Dawid Ohanowicz, z Brzeżan, 161; 6) Dominik Czuczawa, z Lysic, 151; 7) Kojetan Sarkiewicz, z Tyśmienicy, 144; 8) Jan Ohanowicz, z Brzeżan, 155. Razem 1322.

Kupili:	sztuk	Cena jednój pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyc mogła
		zr.	kr.		
Do Berna stado Nro. 1.	105	350	—	15	10
— Wiédnia st. Nro. 2.	130	375	—	19	10 1/4
— dito. stado Nro. 3.	270	420	—	39	11 1/2
— dito. stado Nro. 4.	116	370	—	17	10 1/2
— Pragi stado Nro. 5.	142	360	—	19	10
— Austryi stado Nro. 6.	130	390	—	21	10 1/2
— Wiédnia i Pragi st. 7.	125	390	—	19	10 1/2
— Pragi stado Nro. 8.	136	340	—	19	9 1/2

Tego tygodnia najwięcej z całego roku napędzono wołów, gdyż na targowicę przygnano 1838 sztuk, a przed targiem sprzedano 1322 sztuk, co razem 3160 sztuk wynosi. Sprzedawane przed targiem bydło było dobrej jakości i po dosyć zyskownych zbyto je cenach; gorszej jakości woły sprzedano po mniejszych trochę cenach. — W Wiédniu cena cetnara mięsa poszła cokolwiek w górę; w ostatnich czasach płacono po 37 zr. w. w. Taxa funta mięsa dla prowincyi Morawy w tym miesiącu ta sama pozostała; jaka w Wiédniu i Pradze wypadnie, o tém w przyszłotygodniowym raporcie naszym doniesiemy. *) W następnym tygodniu nie spodziewają się już tyle bydła, wszelako więcej jak 2000 sztuk.

Wiener Zeitung z d. 4. b. m. donosi: Z powodu drożyzny mięsa w Mnichowie (München, w Bawaryi) rzeźnicy tamtejsi ugodzili transport 218 wołów węgierskich, które już przypędzono, a po tych drugi dalszy transport 300 sztuk w listopadzie nastąpi.

Kurs giełdy warszawskiej d. 29. września 1837: Wexel za dwa miesiące do wypłacenia w Wiédniu na 150 zr. m. k., chciano sprzedać za 637, kupiono za 636 zlp.; wexel za 2 miesiące we Wrocławiu do wypłacenia na 100 talar., kupiono za 616 zlp. — Za holenderskie dukaty nowe dają 19 19/30; za polskie listy zastawne białe bez kuponu (wartość kuponu zlp. 1 gr. 2 1/3) żądano 97 1/6, dawano 97 5/6.

Sprostowanie.

W ostatniej Gazecie naszej, w artykule: *Metoda doktora Lier fabrykowania cukru z buraków*, w dwukrotnym miejscu miasto wodoród wapienny czytaj wodnik wapien-

*) W przeszłej Gazecie naszej, w doniesieniu prywatnym z Wiédnia, już o taksie tamtejszej mięsa była wzmianka. (Przyp. Red.)